DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 15/27 Lutego 1855 roku. № 55. Jutro Ś. Romana Opata.
Wschód słoń. o god. 6 min. 51. — Zachód o g. 5 m. 35.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOSCIWIEJ zezwolić raczył na uwolnienie Felixa Jerzmanowskiego, w roku 1853 za przestępstwo polityczne zesłanego do robót ciężkich w Syberji na lat trzy, od robót rzeczonych, z pozostawieniem w Syberji na osiedleniu, jeżeli obecne postępowanie jego i sposób myślenia są dobre.

— W skutek porozumienia się JO. Księcia Namiestnika Królestwa z ministrem finansów Cesarstwa, dozwolono komorze klasy 2ej Wieruszów, sposobem próby, przez lat 2 pobierać cło oprócz od przedmiotów dozwolonych do przywozu przez komory klassy 2ej na zasadzie taryfy celnej ogólnej, oraz szczegółowej w roku 1851 decyzji ministra finansów, jeszcze i od następujących towarów, a mianowicie: cynamonu suchego, skór wyprawnych wszelkich, farb, glejty, wód kolońskiej i innych, granatów, roboty drewnianej stolarskiej, naczyń fajansowych, tudzież wyrobków z futer i wód mineralnych. Obecnie powyższe dozwolenie przedłużone zostało na poprzednich zasadach.

— W dniu onegdajszym, z powodu ogłoszenia NAJWYŻSZEGO Manifestu, o formowaniu powszechnej milicji krajowej, w dniu 29 stycznia v. s. r. b. wydanego, w synagogach i domach modlitwy Warszawy i Pragi, w czasie rannych modlitw, odprawione zostało przy zgromadzeniu ludu nabożeństwo, tudzież uroczysta modlitwa za pomyślność NAJJASNIEJSZEGO MONARCHY i całego domu CESARSKIEGO, Hanothen Teszua.

— Ciągnienie 2ej klassy 85ej loterji klassycznej rozpoczętem zostanie w dniu 23 lutego (7 marca) r. b. o godzinie 10ej rano.

— Wyszedł numer 6ty Tygodnika lekarskiego i zawiera: Szokalski. Rzut oka na czynności lekarskie w instytucie oftalmicznym Warszawskim, w ciągu siedmiu ostatnich miesięcy zeszłego roku (dalszy ciąg). — Skurzyński. O nowej metodzie opatrywania złamań kości, za pomocą gipsowej podwiązki, wynalezionej przez Dra Mathyssen. — Miłosz. Ecclampsia parturientium (dokończenie). — Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego z dnia 16go stycznia 1855. — Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Odcinek. J. Kopernicki. O wodach mineralnych księstwa Mołdawji. — Nowe dzieła.

— Emilja z Mairów *Giżewska*, opatrzona SS. SAKRAMENTAMI, po długiéj i ciężkiéj słabości, w dniu 26 lutego r. b. przeniosła się do wieczności. Ciężkim dotknięty żalem mąż, brat i familja, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok, z kościoła OO. Reformatów, jutro o godzinie 3éj po południu, na cmentarz Powązkowski odbyć się mające.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA.—*(Dokończenie).*

Z nowin literackich i artystycznych nie wiele. Prace malarzy naszych na wystawie Krakowskiej, jak o tem czytelnicy przekonać się mogli ze sprawozdania w Dzienniku umieszczonego, bardzo były cenione.— Obraz nawet Kostrzewskiego wyobrażający wnętrze karczmy najwięcej zyskał głosów do zakupna w celu wylosowania go dla akcjonarjuszów Krakowskiego towarzystwa sztuk pięknych. Takiż sam spotkał zaszczyt i obraz pana Milewskiego także z Warszawy, przedstawiający św. Antoniego. Wiemy o kilku nowo podjętych pracach przez naszych artystów. Pan Ignacy Lasocki rozpoczął obraz wyobrażający anioła strąconego. Trudny to do wykonania pomysł, a trudny do tego stopnia iż jeżeli pamięć nas nie myli, żaden z malarzy nie ośmielił się dotychczas tknąć tego przedmiotu w jego wspaniałem odosobnieniu. Jakżeż bowiem niepodobnem zdaje się udotykalnić widomie te wszystkie sprzeczne z sobą uczucia i namiętności które tak pięknie Milton wydać umiał w swoim raju utraconym.

Na dochód biednych, zawsze gorliwi członkowie towarzystwa dobroczynności obmyślili nowy rodzaj obfitej jałmużny. Będzie nią dochód z poranków muzykalnych, które podobno zaczną wkrótce się odbywać w sali tegoż towarzystwa dobroczynności, a do których współuczestnictwa uproszono najutalentowańsze amatorki i amatorów naszych. Jest to w obecnej porze najwłaściwszy rodzaj zabawy i najlepsze użycie talentów.

Jedna z rodaczek naszych panna Anna Wienen w Medjolanie, zasłużoną cieszy się wziętością. W różnorodnych występując operach, szeroką skalę głosu swojego potrafi nagiąć, podług zdania sprawozdawców tamtejszych gazet, do rol sprzecznych zupełnie z sobą. To też pisma Turyńskie przepełnione są jej pochwałami. Miło nam jest ogłaszać powodzenie rodaczek naszych, chociaż udały się po nie w strony zazbyt od nas oddalone.

Gazeta Warszawska w numerze 36 roku bieżącego czyniąc wzmiankę o malarstwie u nas, przyznaje że »ruch wielki panuje w tej dziedzinie sztuki, za to rzeźbiarstwo w pieluchach jeszcze spoczywa, jednakże i z tego kamiennego świata dochodzą nas acz rzadkie nowiny.« I jakież to są nowiny? Oto, panu Hegel professorowi rzeźbiarstwa w szkole sztuk pięknych* polecono zrobić model Syreny ku ozdobie bramy od ulicy Karowej. Dzisiejszą tę nowość Gazety, Mozajka nasza ogłosiła jeszcze w zeszłym roku w dość obszernych ramach w numerach 285 i 286 Dziennika War. Dalej jeszcze Gazeta dodaje, że pan Pruszyński pracuje nad ukończeniem medaljonu ś. p. Tatarkiewicza b. nauczyciela swego. Oto i wszystko.... w rzeczy samej bardzo to mało. Ale skąd Gazeta wiadomość czerpała o sztuce rzeźbiarstwa krajowego? W kamiennym świecie milczą kamienie, a bezwładność świadczy o spoczynku i ciszy. My chcąc mówić o głazach, zwróciliśmy się do ludzi, do artystów obdarzonych i wyższą myślą i rzetelną mową, a biorąc jeszcze na uwagę lekkomyślność Gazety tak ciężko ubliżającą tutejszej szkole sztuk pięknych i nie mogąc znieść ażeby błąd rozszerzał się po kraju, dowodnie przekonamy G. W. że rzeźbiarstwo krajowe dawno już z pieluch wyszło; dziś probuje sił młodzieńczych w obec roznieconego zamiłowania do sztuki społeczności naszej. Ograniczymy się na faktach tyczących się li tylko szkoły sztuk pięknych. Prosimy więc uważać i pamiętać. Pomijamy 14 figur na domu pana Grodzickiego umieszczonych, uważać je należy jako debiut uczniów, i lubo nie wszystkie z tych figur są jednakowego i zupełnego wykończenia, są przecież pomiędzy niemi i takie które co do poprawności rysunku i wymodelowania warte są zdobić wnętrza pałaców. O ośmiu płaskorzeźbach z kamienia na tymże domu wspominaliśmy także. Pan Slaski i Zalewski b. uczniowie szkoły sztuk pięknych wykończyli dwa piękne konie rasy greckiej prawie naturalnej wielkości ku ozdobie ujeżdżalni Wilanowskiej. Obecnie professor Hegel ma dla Warszawy cztery znaczniejsze obstalunki które w roku bieżącym na widok publiczny wystawione przyczynią się nie mało do ozdoby miasta.— I tak, Najświętsza Panna kolosalnej wielkości z kamienia ciosowego i św. Felix z Dzieciątkiem Jezus z takiegoż kamienia, będą umieszczone przed kościołem OO. Kapucynów.

Syrena kolosalnej wielkości ma zdobić bramę ulicy Karowej, druga taka kolosalnej wielkości odlana z cynku umieszczoną będzie na skale wychodzącej z bassenu fontanny do wodotrysku na Starem-mieście, nie zaś jak Gazeta Warsz. twierdzi dla przyozdobienia bramy zabudowań machiny do pompowania wody nad Wisłą. Pan Daniel Zalewski wykończył już figurę Matki Boskiej do Łęczycy, obecnie pracuje nad statuą św. Mikołaja naturalnej wielkości do dóbr JWgo Małowiejskiego w gubernji Podolskiej. Pan Mancel rzeźbi z kamienia statuę Najświętszej Panny Niepokalanego Poczęcia, zamówioną przez Jaśnie Wielmożnego Wichlińskiego. Pan Ślaski ma obstalowaną takąż figurę dla Wgo Kurca. Pan Milkuszyc robi z kamienia ciosowego karjatydy i dwie figury mitologiczne do pałacu JWej Krystiani w Orońsku. Pan Gumiński rozpoczął figury św. Jana i Najświętszej Panny. Pan Swięcki nie przestaje powiększać zbioru biustów osób znakomitych. Nie mogą nam być wiadome roboty innych uczniów szkoły sztuk pięknych, którzy opuścili Warszawę i w różnych stronach kraju pracują, jednakże z powyżej wymienionych robót, bez przesady

---

WYCIECZKA DO NIEMIEC.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

(Ciąg dalszy).

W izbie poczekalnéj zastałem młodą kobietę w podróżnem odzieniu, która z dwoma mężczyznami rozmawiała żywo po włosku i bez tego nie można się było omylić w oznaczeniu jéj narodowości, rysy miała dość grube i wydatne, ale te nie raziły przy odpowiednym wzroście i tuszy, a czarne oczy ocienione długiemi rzęsami świadczyły swym blaskiem, że krew, biła w niéj całem tentnem południowéj przyrody, z kilku słów zasłyszanych, nie wiele wnieść mogłem, gdyż zaraz po mojem przybyciu trąbka pocztarska dała znak odjazdu.

Mężczyźni podsadzili do powozu, i pożegnali nieznajomą mi damę, kiedym miał usiąść przy niéj, jeden z nich przestrzegł mnie, abym nie palił cygara, a konduktorowi rozkazał, dać na to baczność. Niebardzo mi dogadzało to zalecenie, ale nie było co począć, konie ruszyły, sąsiadka moja przeżegnawszy się nabożnie szeptała jakieś ave marja, zapewnie za pomyślność podróży.

Zaledwieśmy zjechali z miejskiego bruku, na którym za turkotem ciężkich kół trudno rozróżnić dźwięki ludzkiego głosu, sąsiadka moja poprawiła się na swojem miejscu, wyjrzała przez okno i poprawiła się znowu.

— Signorè Italiano? spytała.

— No, odpowiedziałem.

— Inglese?

— No.

— Tedesco?

— No.

— Svizzero?

— No.

— Forse Francese?

— No.

— E dove si rèca?

— No, powtórzyłem machinalnie, nie uważając na zapytanie.

— Ma e muto che non risponde?

— Se non fumo, non parlo, rzekłem niechętnie.

— Dunque, parlate sempro con fumo: e bene, fate come volete.

Po tem ustępstwie, zapalone cygaro ożywiło rozmowę; w godzinę gdyby nas kto podsłuchiwał, mógł był sądzić, żeśmy starzy znajomi po długiem niewidzeniu.

Była to włoszka, żona urzędnika w Bolzano, którego porzuciła rychło po zamążpójściu, miał bowiem mieć wszystkie wady, a największą pomiędzy temi była starość, tak mi się przynajmniéj wydało, gdyż na nią utyskiwała najbardziéj: wszakże dowiedziawszy się, że mąż zachorował, jechała do niego i drżała na samą myśl, że umrzeć może. Chciałem wniknąć do kryjówek jéj serca, i rozebrać dziwny jego organizm, ale mi się nie powiodło, i pozostało dla mnie nierozwiązaną zagadką. Nietylko że nie mogłem go zbadać, nadto nie mogłem dopatrzyć żadnego udania, coby mi mogło podać w wątpliwość szczerość słów nieważonych, a z których jednak żadnego jednolitego wątku sprząść nie mogłem.

Chociaż droga była szkaradna, i jechaliśmy bardzo powoli, nazajutrz rankiem byliśmy w Bolzano. Włoszka udała się co prędzéj do mieszkania męża, ja do hotelu. Eilwagen zatrzymał się na całą dobę, w nocy nie zmrużyłem oka, i potrzebowałem spoczynku, zaledwiem zajął przygotowany numer, kiedy moja towarzyszka wpadła zadyszana.

— E morte! krzyknęła rzucając się na sofę i zawodząc od płaczu.

Sen i wymowa są to dwie wielkie przeciwności, a usposobienie do jednéj z nich, zabija koniecznie drugą, spać mi się chciało, i byłem w wielkim kło-

mówić można, że ruch w naszem rzeźbiarstwie znakomity, że sztuka ta wyszła już z pieluch, i że podniesienie tej gałęzi sztuk pięknych winniśmy szkole sztuk pięknych i niezmordowanej pracy prof. rzeźby pana Hegla.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 22 Lutego.

— W Izbie niższej lord Palmerston doniósł o wystąpieniu z gabinetu panów Graham, Herbert i Gladstone, dodając, że jutro wyłoży powody tych dymisji. Według *Globe*, pan Wood ma zająć miejsce pana Graham.

Londyn 23 Lutego. (Z rana). Według *Times*, zapełnienie opróżnionych posad w gabinecie jeszcze się dotąd nie udało, i pan Cardwell wystąpił także z gabinetu. (*Neue Preussische Zeitung*).

— *Independance Belge* pisze w przedmiocie przesilenia ministerjalnego:

»Jeśli mamy wierzyć depeszy telegraficznej naszego korespondenta, tedy gabinet angielski wyszedł z jednego przesilenia aby popaść w drugie. Peelistoscy członkowie gabinetu pp. Herbert, Graham i Gladstone, mieli podać się do dymisji, nie chcąc przystać na kompromis zaszły między panem Roebuck i lordem Palmerston w przedmiocie śledztwa. Jeśli ta pogłoska obiegająca wczoraj w Londynie potwierdzi się (już się potwierdziła p. r.), jeśli gabinet zostanie tym sposobem rozerwany, nie mały to będzie kłopot dla lorda Palmerston, szczególnie kiedy trzeba będzie znaleść kanclerza skarbu. Pan Gladstone posiada najzupełniejszą ufność City i jest to siła bez której trudno się obejść.

Pan Roebuck nadał swojej mocji charakter czystowstecznego poglądu, usuwając zupełnie od sprawy teraźniejszy gabinet i kierując śledztwo jedynie na czyny przeszłej administracji. Zostawia on rządowi wyznaczenie większej części członków komisji, a lord Palmerston ze swojej strony zrzeka się żądania od Izby, aby odwołała swoje postanowienie.

Naturalnie mocja pana Roebuck chociaż zredukowana do tych wymiarów, trudną jest do przyjęcia dla niektórych członków nowego gabinetu, a mianowicie dla pana Sidney Herbert, który był sekretarzem wojennym w przeszłym gabinecie.

— Izba lordów dnia 21 b. m. wieczorem, przystąpiła do drugiego odczytania bilu zmieniającego dotychczasowe przepisy w przedmiocie ograniczenia wieku i czasu trwania służby wojskowej. Przy tej sposobności wczoraj minister wojny dał do zrozumienia, że Anglja będzie musiała zrzec się swoich dawnych przywilejów w przedmiocie rekrutowania i uciec się do środków używanych w innych krajach, dla skompletowania armji »dobrowolnie lub przymusowo.«

Te dwa wyrazy zapowiadają niezmierną zmianę w teraźniejszych przepisach i odkrywają konieczność której się poddać wypadnie. Ponieważ armja jest rzeczą niezbicie potrzebną Anglji, potrzeba będzie zatem chwycić się przymusowego rekrutowania. Doświadczenie ostatnich czasów wykazało, że dobrowolne zaciągi są niedostateczne, i również przekonało, że nie można już tak jak w innych czasach liczyć na rekrutowanie za granicą. Można jeszcze utworzyć kilka bataljonów albo nawet pułków za granicą, ale dzięki postępowi obyczajów i cywilizacji, epoka armji zapłatnych już przeminęła.

(*Independance Belge*).

— Mówca Izby niższej, dawał przedwczoraj wielki obiad parlamentowy, na który zaproszonemi były pierwsze znakomitości stronnictwa konserwatystów: pp. Disraeli, Packington, Walpole, Beresfort, lord Stanley. (*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 17 lutego. Oświadczenie lorda Palmerstona zeszłej nocy, co do zbliżających się konferencji w Wiedniu, nastręcza większe widoki pokoju niżeli się niedawno spodziewano; i angielskie papiery podniosły się stanowczo, lubo giełda rozpoczęła się z lekkiém obniżeniem. (*Times*).

Manchester, 17 lutego. Targ nasz posępny jest i nieregularny dzisiaj, i takim był przez cały tydzień. Do dawniejszych przyczyn uciśnięcia, handlowych i politycznych, dodać jeszcze trzeba teraz mróz, który większą część kanałów pokrył lodem, niektóre na 12 i 15 cali grubym, tamując całkowicie przewóz towarów i paraliżując przemysł we wszystkiém. Na ten stan rzeczy nie ma innego lekarstwa, tylko zmniejszenie produkcji, a przyjęcie tego środka jedynie wzajemna rywalizacja rękodzielników opóźnia. Włóczek i sukna obroty ograniczają się głównie na bardzo małych i szczupłych obstalunkach, ceny dążą ku upadkowi, nieregularnie, odpowiednio do mniejszéj lub większéj potrzeby sprzedających. Doniesienia z Kalkuty jak i z Bombaj nie dobre są tak dla towarów łokciowych jak i dla sukna, gdyż mróz wstrzymuje kupców na niemieckich targach, które są całkiem nieczynne.

Nottingham, 17 lutego. Handel tkacki był w tym tygodniu bardzo cichy. Trochę niemieckich kupców znajduje się na targu; ale nikogo nie zadziwi, że w obecnym stanie między-narodowych spraw, obroty ich są niezmiernie ograniczone. Handel krajowy jeszcze słabszy tego tygodnia jak zeszłego, skutkiem ciężkiéj niepogody i zimna. Nie słychać tu o żadném polepszeniu. Robotnicy zaczynają cierpieć z braku zatrudnienia i drożyzny żywności, a ciężka pora roku przykłada się z innemi wpływami do zatamowania rozleglejszych obrotów, tak na krajowych jak i na zagranicznych targach.

Leicester, 17 lutego. Interesa nadzwyczaj są uciśnięte, mało jest roboty, tak na krajowe targi jak i na wywóz. W okręgach wiejskich handel pończoszniczy w téj porze roku od dawna bardzo nie był tak zły jak teraz. Ponieważ fabrykanci nie mogą rozporządzać swojemi zapasami, mało jest roboty w fabrykach, jedne, główniejsze, dają tylko połowę roboty, inne wcale nic. Większa część robotników nie ma więc zatrudnienia. Handel wełną słaby, ale ceny utrzymują się jak dotąd.

Leeds, 17 lutego. Tego tygodnia pogoda zwróciła na siebie uwagę, gdyż tak surowa była, że aż przerwała kommunikację co wstrzymało wiele gałęzi handlu, Jako wskazówkę srogości mrozu nadmienimy, iż termometr w Leeds we czwartek w nocy spadł na 9°, będąc 23° niżéj punktu marznięcia — najniższy punkt jaki na tym samym termometrze w długim lat przeciągu zanotowano. Wszystkie kanały i rzeki w hrabstwie Yorku zupełnie zamarzły, i przedstawiają piękne pole do szlichtady i łyżwowéj jazdy. Obecnie (17 w nocy) nie zanosi się na jakąbądź zmianę pogody. Owszem, wszystko zapowiada dalsze trwanie mrozu, zimna i śniegów.

Bradford, 17 lutego. Wszystkie gałęzie handlu wełnianego są ciągle bez życia. Mróz zaparł Elbę, co nie dozwala kupcom dokonywać wysyłek.

Belfast, 16 lutego. W handlu lnianym mało jest do doniesienia; obumarły on niezmiernie. Z powodu ciężkiego zimna w ciągu tygodnia dowóz lnu na pięć głównych targów był mały. (*Times.*)

Londyn, 19 lutego. Ostatnie doniesienia z Krymu nie będą mieć cechy nowości dla tych co czerpią wiadomości swe z innych jak urzędowe źródeł. — »Resztki angielskiéj armji, zaledwie 10,000 ludzi, mają być zreorganizowane i bronić niższéj doliny Czernaja i Bałakławy.« Rzeczywiście sprowadzeni jesteśmy do téj »cienkéj czerwonéj linji« — która, bezwątpienia, stanowić zawsze będzie skuteczną zaporę przeciw chmurom kozaków i kolumnom piechoty; ale naukowe honory oblężenia i chwała szturmu teraz dostaje się samym Francuzom. Nowy ten fakt trudno żeby się przyczynił do wstrzymania śledztwa, było to, że zawadzać będzie działaniom oblężniczym; przeciwko któremu głównym zarzutem ale zdaje się, że nasz udział w samém oblężeniu już się teraz skończył, i żadna szkoda dla wspólnéj sprawy wyniknąć już nie może ze śledztwa, kiedy angielska armja nie może dłużéj utrzymać swego stanowiska. (*Times.*)

Londyn, 19 lutego. Wczoraj z powodu nadzwyczaj pięknego dnia i trwającego mrozu, niezmiernie wielka liczba ślizgających się zebrała się na Serpentynie, w Parku St. James i w ogrodzie Kensington. Liczne przypadki zdarzyły się w ciągu dnia tego, sześć osób połamało sobie członki, a przeszło 30 potłukło się mocno na twarzy i głowie.

W ciągu zeszłego tygodnia niepogody w północnych środkowych hrabstwach były tak okropne, jak od lat czterdziestu nie pamiętają. (*Times.*)

A M E R Y K A.

Ostatnia poczta z Atlantyku nadeszła do Anglji, przywiozła interesujące wiadomości z Peru. Jenerał Castilla w dniu 5tym stycznia w bliskości Miraflores, odniósł zupełne zwycięztwo nad jenerałem-prezydentem Echenique, którego armja zupełnie została rozproszoną. W tym samym dniu jenerał Castilla odbył tryumfalny wjazd do Lima. (*Indepen. Belge*).

— W dniu 20 stycznia, naznaczonym przez konstytucję Rzeczypospolitej Venezuela jako termin urzędowania prezydenta tej Rzeczypospolitej, jenerał Jose Gregorio Monagas złożył w południe w ręce wiceprezydenta Dra Joaquin Herrera swoją władzę wykonawczą. Izby zgromadziły się dla rozpoczęcia posiedzeń na rok 1855. Tego samego dnia zaraz kongres obliczył głosowania kolegjów wyborczych na wybór nowego prezydenta. Jenerał Jose Tadeo Monagas otrzymał jednogłośny wybór i został skutkiem tego ogłoszony prezydentem Rzeczypospolitej.

Ministrowie przeszłego prezydenta podali się w tym samym dniu do dymisji. Tymczasowo zastąpieni przez

---

pocie czy znajdę dość siły w wywodach, abym mógł moralną ulgę przynieść strapionéj, po tak doraźnem nieszczęściu. Pocieszałem wszakże jak mogłem kosztem wszystkich moralistów, jakich kiedykowiek czytałem od Seneki aż do księdza Baki, i musiałem uśpić dręczącą ją boleść, bo — i sama usnęła.

Wypadek nie był nowy. W izbach prawodawczych nie rzadko można widzieć uśpionych, ciekawsza zdarzyła się okoliczność, sam nie wiem jakim sposobem poszedłem za tym złym przykładem.

Obiad do reszty pogodził z przeznaczeniem moją towarzyszkę podróży, obiad był już przy świecach, o dość późnéj godzinie, o śmierci wzmianki nie było, a daléj, daléj co djabeł każe, jak się wyraził Samuel Maszkiewicz, kiedy się znalazł w podobnym przypadku z grzeczną wdową p. Filipa Sopocki (Pamiętnik pod r. 1615), tylko że ja nie umywałem i nie ubierałem nieboszczyka, bo już był pogrzebany.

* * *

Kiedym redagował te ułamki podróżnych wspomnień chcąc się niemi podzielić z czytelnikami Dziennika Warszawskiego, nawiedził mnie mój sąsiad p. Kanut, człowiek postępowy, dla którego tém samem literatura nie mogła być ani obcą, ani obojętną, zastawszy mnie nad papierami zajętego korrektą, i dowiedziawszy się ich treści, tyle naległ, że chociaż nie mam tego we zwyczaju, musiałem mu przeczytać parę arkuszy właśnie tych, w których był początek wycieczki do Niemiec.

Herbata i ogień na kominie dopełniły solenności wieczoru.

W ciągu czytania p. Kanut, zziębnięty trochę, stał obrócony tyłem do komina, kołysząc się z nogi na nogę, jak ogromne wahadło, ale że mnie do tego taktu przyzwyczaił mój zegar ścienny, bynajmniéj mi tem nie przeszkadzał.

— Powiem ci prawdę, powiedział p. Kanut, kiedym się zatrzymał na wzmiance o wdowie ś. p. nieboszczyka Sopocki. Powiem ci prawdę, a wiesz że pochlebiać nie umiem, to mógłbyś pisać wcale nieźle. Naprzykład: ten czech w węgierskim kożuchu, i ten włoch z zatyczkami, dodał ucierając nosa, obrobiwszy nieco, toby nawet były niezgorsze figury. Ale, ale...

— Mów, mów panie Kanucie, nic nie szkodzi, ja pewnie nie poprawię.

— Twoja włoszka nie wytrzyma krytyki, bo nie ma w niéj prawdy psychologicznéj.

— Jak to? zawołałem, dopatrzyłeś jéj więcéj w węgierskim kożuchu i bawełnianych flejtuchach?

Pan Kanut, dla zebrania myśli, poprawił ogień, chociaż mniéj potrzebnie.

— Na głuchéj północy, w Laponji, rzekł po chwili, powiadają że umartwienia uspasabiają ludzi do snu, ale gdzie zaś we Włoszech, zresztą cała przygoda nieprawdopodobna.

— Nie chcę ci przeczyć, nie wiem czy prawdopodobna, a wiem tylko że prawdziwa. Czasami to bywa na swiecie, i dla tego powiedział Boileau, czy ktoś inny: le vrai peut quelque fois n' être pas vraissemblable. Bardzo podobne zdarzenie zapisał Maszkiewicz, u którego nie masz fantazji Paska, i wiarogodności jego pamiętnika nikt w wątpliwość nie podał.

— To było na Litwie, która jest krajem zimnym i jeograficznem położeniem zbliżona do Laponji.

— Więc panie Kanucie, mówisz chyba o prawdzie jeograficznéj, ja ci lepiéj powiem, że zapisany fakt u Maszkiewicza, daleko ciekawszy dla psychologicznego rozbioru.— Włoszka nie mieszkała z mężem, nie widziała go ani przed śmiercią, ani po śmierci, nie wiem nawet jak nazwać uczucie, które miała dla niego, ale tam jest niewierność wdowy przy ciepłym trupie tego, z którym żyła, a co gorsza, którego kochała, albo udawała że kocha, zgroza, od któréj włos na głowie dębem powstaje...

— Tak, tak, przerwał p. Kanut, ale to chodzi o ten sen nieszczęśliwy.

Oznajmiono wieczerzę.

swoich podsekretarzy stanu, powrócą oni zapewne wszyscy do swoich wydziałów. (*Ind. Bel.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 19 Lutego. Plan utworzenia nieustającéj wystawy przemysłu i modeli w Wiedniu, pomimo wielu w części sprawiedliwych zarzutów jakie występują przeciw zasadzie i wykonaniu téj myśli, zdaje się że obecnie bliskim jest urzeczywistnienia. Już nawet pogłoska wymienia miejsce w którém ta wystawa ma być pomieszczoną.

— Cały korpus oficerów armji austrjackiéj, postanowił na pamiątkę szczęśliwego uratowania życia Cesarza, ofiarować pułkownikowi hrabiemu O'Donnell srebrną tarczę, a kawalerowi v. Ettenreich srebrny puhar. Oba te dary zostały przez deputację korpusu oficerów mającą na czele jenerała-adjutanta Jego Ces. Mości hra. Grunne, złożone wczoraj uroczyście dwom obdarowanym. (*Neue Preus. Zeitung.*)

Wiedeń 8 Lutego. Piszą z Wiednia do *Borsenhalle*, że według pewnych źródeł, porozumienie się między gabinetami Wiednia i Berlina, jest więcéj niż prawdopodobne i że pozostaje już tylko uregulowanie kwestji, tyczącéj się udziału Pruss w konferencjach wiedeńskich, które jak zapewniają mają się za kilka dni rozpocząć. (*Journal de St. Petersbourg*).

C H I N Y.

— Przez długi czas nic nie wiedzieliśmy o stanie rzeczy na północy państwa niebieskiego, obecnie *Friend of China* dowiedział się, jak nam z Hong-Kong 19 grudnia z. r. donoszą, od pewnego rozsądnego chińczyka, który niedawno powrócił z Nankinu i kilkakrotnie już przywiózł wiarogodne wiadomości, które się zawsze później sprawdziły, co następuje: W Nankinie powszechnie mniemają, że Cesarz Hien-Sung w siódmym miesiącu zeszłego roku opuścił Pekin i obecnie znajduje się w Mundszurji. Wojna domowa prowadzoną jest obecnie tylko przez pozostałych w Pekinie mandarynów, a ci z braku potrzebnych środków znajdowali się w wielkim kłopocie, jak mają dalej sobie radzić. Przed opuszczeniem Pekinu Cesarz kazał liczne dzwonki złote (jak wiadomo są to architektoniczne ozdoby w Chinach), tudzież inne kosztowne ozdoby swego pałacu poodejmować i na pieniądze przestęplować. O stosunkach przeciwnej strony donosi ten sam sprawozdawca, że Tai-Ping-Wang (anty-cesarz), znajduje się w niewielkiej odległości od Nankinu. Jeden z jego najwyższych urzędników, podobno Trenti, znajdować się ma w Kwangsi, prowincji, w której pierwsze powstanie wybuchło. W ogóle w obecnej chwili już ośm dziesiątych części całego kraju (to jest naturalnie uważając same tylko właściwe Chiny) oświadczyło się za oddaleniem od rządu dynastji Manczu, jednakże nie można się spodziewać żeby w kilka lat nawet całe państwo zostało uspokojone.

Te wprawdzie skąpe i niejasne wiadomości potwierdzają jednak przypuszczenie, że sprawa powstańców coraz lepiej idzie, a przeciwnie panowanie Manczusów zbliża się do upadku. Wypadki na połndniu państwa w prowincji Kwang-tung, dają tego nowe dowody, chociaż jeszcze nie wszystkie tamtejsze miasta i osady zatknęły chorągiew powstania. Foczau wielokrotnie wspominane wielkie miasto handlowe na południu od Kwang-tung położone, znajduje się ciągle w rękach powstańców. Na północ ztamtąd, kraj podzielony jest na 5 wielkich okręgów, w których w ogóle znajduje się 96 miast i osad. Z tych 96 osad, dotychczas tylko 8 uległo snującym się tam powstańcom. W jednym z tych okręgów Teslipu, w którego bliskiem sąsiedztwie znajdują się bandy powstańców, nie atakowali oni jeszcze ani jednej z 29 wsi z których się ten okręg składa, z czego okazuje się, że oni jeszcze bardzo często spotykają opór między ludnością. Zresztą powstańcy mają podobno plan wszystkie te pięć okręgów zupełnie otoczyć i z głównemi swemi siłami maszerują naprzód od strony zachodniej z taką dzikością jak niegdyś Hunowie, jak się wyraża spoawozdawca. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 21 Lutego. Pomimo ostatków karnawału i prawie ogólnych ferji które ostatni wtorek pociąga za sobą, komissje ciała prawodawczego, szczególnie ta która zajmuje się roztrząsaniem prawa municypalnego, odbywały dziś posiedzenia. Ta ostatnia na najbliższém posiedzeniu wybierze swego sprawozdawcę. Sprawozdawcą komissji rekrutowania i uposażenia armji mianowany został p. de Belleyme. Wiadomo że pan Montalembert ma zabrać głos w rozprawach nad projektem uposażenia, ale w jakim duchu? nie wiemy.

— Pan Duvergier dawny starszy zgromadzenia adwokatów, mianowany został członkiem rady stanu. Mówiono także o panu Bethmont ale z małą nadzieją przyjęcia ze strony tego prawnika.

— Piszą z Wiednia 16go b. m.:

Zapewniają tu że śmiertelne zwłoki księcia Reichstadt zostaną przewiezione stąd do Francji. Administracja kolei żelaznych austrjackich otrzymała już polecenie przygotowania potrzebnych zarządzeń. (*I. B.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 13 Lutego. Kwestja tolerancji w materjach sumienia, nie postąpiła jeszcze w duchu liberalnym. Deputowani którzy głosowali na korzyść poprawki p. Corradi, zgromadzili się w sobotę wieczorem w celu naradzenia się nad ułożeniem poprawki, któraby mogła uzyskać większość głosów. Ta poprawka nie jest jeszcze zredagowaną, członkowie bowiem podzielający opinję pana Corradi, nie mogli się porozumieć. Tego wieczora mają oni zgromadzić się na nowo. Kwestja ta interesuje bardzo opinję, codzień słuchacze na galerjach izby tłumnie się zbierają, a dziś zostali oni bardzo zawiedzeni.

Pan Madoz już jest zdrowszy, dziś z rana znajdował on się na radzie ministrów, która odbyła się u księcia Vitorji, a któréj celem było przedsięwzięcie najskuteczniejszych środków ku zniweczeniu wszelkich spisków.

Karlistą który przedwczoraj został aresztowany, jest sławny pułkownik Coral, który w czasie wojny domowéj należał do bandy partyzanckiéj sławnego Orejita. Ta banda była postrachem Manszy, przez cały czas wojne domowéj. Pułkownik Coral został aresztowany w chwili kiedy wysiadł z dyliżansu przybywającego z Bajonny; z nim razem aresztowany został podpułkownik Ramirez Vidal. Jenerał Jara z tego samego stronnictwa, zamieszkały od dawna w Madrycie, został pod eskortą odwieziony do Walencji i oddany pod nadzór jenerał-kapitanowi.

Biskup Barcelony, który od niejakiego czasu bardzo zwracał na siebie uwagę rządu, otrzymał w Vinarez skąd zamierzał udać się do Barcelony, rozkaz udania się bezzwłocznie do Murcji albo Cartagene. Jego karlistoskie opinje aż nadto są znane i rząd nie mógł dłużéj wahać się w zabronieniu mu powrotu do jego dyecezji. W Pampelunie codzień odkrywają się nowe dowody, że spisek miał bardzo rozciągłe rozgałęzienia, jeden z głównych proboszczów tego miasta, jest mocno skompromitowany; aresztowano go i osadzono w cytadeli, ale rząd nie posunie się zapewnie aż do rozkazu rozstrzelania go.

Karliści mają pieniądze i obfitość broni i jedynie nadzwyczajnéj czujności władz przypisać należy, że na teraz projekta ich zostały zniweczone. Jeśli rząd nie przedsięwezmie natychmiast energicznych środków, należy się obawiać że podnieceni sobotniem rozstrzelaniem wkrótce na nowo podniosą głowę, ale tym razem z większą jeszcze śmiałością.

— Mylnie głoszono, że w razie wojny domowéj, marszałek O'Donnell stanie na czele armji; w tym przypadku książe Vitorji dobędzie znów szpady z pod Luchana, a marszałek O'Donell pozostanie w Madrycie dla utrzymania wewnętrznego porządku.

Ukończył on swoją pracę w przedmiocie uorganizowania rezerwy. Składać się ona będzie z 80 bataljonów, z których pięćdziesiąt mają być zaraz uformowane. Każdy okręg mieć będzie jednę kompanję. Każda prowincja czyli dywizja wojskowa jeden bataljon, a w każdym bataljonie będzie jeden dowódca, 8iu kapitanów i ośmiu poruczników. Podporucznicy będą tylko w razie wojny, a w takim przypadku rezerwa stanie pod bronią, w przeciwnym razie pozostawać będzie w swoich właściwych okręgach. Oficerowie wybierani będą z pomiędzy zostających obecnie w służbie nieczynnéj i posiadających najlepsze notowania.

Na dzisiejszém posiedzeniu wybory trzech deputowanych z wysp Kanaryjskich, pomimo licznych aresztów, zostały zatwierdzone.

Madryt 15 Lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów, po przyjęciu prawie jednogłośnie propozycji oświadczającéj, że rząd postąpił zgodnie z obowiązkiem swoim i dobrem kraju, dekretując w dniu 28 sierpnia wydalenie królowéj Marji Krystyny z Hiszpanji. Zgromadzenie zajęło się następnie projektem pożyczki 500 miljonów realów, któréj żąda p. Madoz dla zaradzenia potrzebie skarbu. Poprawka pana Sanchez Silva żądająca zmniejszenia do 100 miljonów cyfry téj pożyczki, silnie była zbijaną przez ministra skarbu, który raz jeszcze skreślił znane już nieszczęśliwe położenie zasiłków finansowych Hiszpanji. Poprawka pana Sanchez Silva została znakomitą większością odrzucona.

Pan Madoz pracuje podobno w téj chwili nad projektem organizacji kredytu ziemskiego i ruchomego.

Madryt 17 Lutego. Kortezy nie ukończyły jeszcze rozpraw w przedmiocie pożyczki. Na wczorajszém posiedzeniu p. Coello zaproponował nową poprawkę, zezwala on tylko na pożyczkę 300 miljonów poręczoną przez wydanie bonów skarbowych z procentem 9 od sta. Utrzymuje on że ta summa dostateczną jest na teraźniejsze potrzeby. Zdanie to za którém przemawiał także p. Pablo Avecilla, z łatwością zostało odparte przez p. Madoz, którego odpowiedź znalazła powsze-

* * *

Wschód zimowego słońca złocił szczyty gór, które niebotycznym wieńcem okalają Bolzano, od lodowatych czerepów odbijały się i rozstrzeliwały jego promienie strugami światła, na których jasność spojrzeć nie można było niezmrużoną źrzenicą: na piętrzących się Alpach, w gęstych chmurach zadumane z nocy zwisały mgły siwe, mrocząc padoł swym olbrzymim cieniem, a wyżéj nich wierzchołki w pełnym blasku wydawały się zdumionemu oku jakby czarodziejska kraina cudów poza krańcami ziemskiemi.

Włoszka odprowadziła mnie do pocztamtu, gdzie zastałem nowego towarzysza podróży: spotkał nas z ukłonem we drzwiach.

— Signora, rzekł, e certamente la vidova di quel vecchio Diavolo Lucifero?

— Dunque l'avete conoschiato, odpowiedziała.

— Si signora, a spento nelle mie braccie! Erramo paesani.

Nie jestem przesądnym, nie wierzę w gusła, czary i zabobony, nie boję się duchów, djabłów i upiorów, jednakże tak dziwnego doznałem uczucia, że go nawet opisać nie zdołam, coś podobnego musiał doświadczyć Don Juan, kiedy go ścisnął kamienną prawicą posąg Komandora.

Wdowa starego djabła Lucypera i jego współziomek na ręku którego skonał, z pierwszą nocowałem, a z drugim miałem jechać w jedną drogę. Przyznać potrzeba, że położenie moje było nowe i szczególne.

Odgłos pocztarskiéj trąbki wydał mi się straszliwem hasłem pozwu na sąd ostateczny.

Są chwile w życiu naszem, z których nie umiemy sobie zdać sprawy. Nieodzowność niebezpieczeństwa, poddanie się smutnéj konieczności, nie wiem co zresztą sprawiły, że bez wiedzy tego co czynię, na uprzejme wezwanie mego towarzysza, wsiadłem do powozu. Żegnając się z włoszką a zaprzątnięty myślą o Józefata dolinie, powiedziałem jéj a rivederla (do widzenia), którą obietnicę wątpię czy pojęła w tym zamyśle w jakim była daną.

Kiedy powóz wyruszył, przypatrzyłem się bliżéj mojemu sąsiadowi, co mnie bynajmniéj nie uspokoiło. Wbrew przysłowiu był straszniejszy od wszystkich malowanych djabłów, których widziałem.— Łeb ogromny łączył się cięką szyją z tułowem chudym i kścistym, przy którym ręce i nogi wydawały się długie bezmiernie. Zgięte kolana i grzbiet przygarbiony kurczyły całą postać w kabłąg dużo przygięty. Na bladéj pomiętéj twarzy wielki nos orli przechodząc wąskie usta nieledwie donosił brody, oczy bure, krwią zaszłe z pod gęstych brwi strzelały przenikliwym wzrokiem, a włos płowy sterczał bezładnie gdzieniegdzie przypruszony szronem.

W rozmowie dopiero zacząłem powoli od myśli poza światowych przechodzić do ziemskich. Mój sąsiad sam ją rozpoczął i sam też ją wyłącznie podtrzymywał z początku. — Mówić lubił, i mówił dobrze, literaturę, historją i prawo zarówno znał dokładnie, a nadto mówił językiem czystym, a tém samem pięknym, na co nie każdego włocha stało, po niejakim czasie pokusiłem się zbadać zagadkę o starym djable Lucyperze.

— Ho, ho, ho! znałem go bardzo dobrze odpowiedział, to mój współziomek, Sardyńczyk, tylko ja z podgórza (Piemont) a on z wyspy.

Wypndki, które mój sąsiad ze szczegółami opowiadał odnosiły się do epoki czasu, kiedy Sardyńskie podgórze (Piemont) wcielone zostało do Francji (1802). Treść ich zebrana da się wyrazić w krótkich słowach: Lucyfer urodził się włochem, został francuzem, a umarł niemcem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

chną sympatję w izbie. W chwili odejścia poczty, pan Avecilla zabierał głos aby odpowiedzieć ministrowi finansów. (*Indepen. Belge.*)

T U R C J A.

— Czytamy w korespondencji z Konstantynopola 22 stycznia w *Gazecie Augsburgskiej:*

Francuzi mają obecnie 11,000, a Anglicy 8,000 chorych, i wkrótce niewiadomo gdzie ich będzie można pomieścić. Zresztą skład lekarzy, zapasy lekarstw i t. d., bynajmniej nieodpowiadają potrzebom. a na nieszczęście zamięszanie jakie stąd wynika, powiększone jest jeszcze przez niezgody tych, którzy zarządzają szpitalami szczególniej francuskiemi. Między Anglikami śmiertelność jest taka, że jeśli dłużej na tej samej stopie pozostanie, z 57.000 posłanych dotychczas na wschód, zaledwie 5,000 zobaczy znowu rodzinną ziemię.

Jak donieśliśmy, książe Napoleon odjechał do Francji w zupełnie zadawalającym stanie zdrowia, nie to więc było przyczyną jego oddalenia się od armji. Przed odjazdem objawił on przekonanie najzupełniejsze o niestosowności przedsięwzięcia przeciw Sebastopolowi; według jego zdania, Europa nie może wyobrazić sobie trudności i przeszkód jakie niedopuszczają powodzenia tej kampanji. Posłuchanie prywatne które Książe miał u Sułtana, było krótkie i naeechowane zakłopotaniem z obu stron.

— Selim-bey, szambelan Sułtana, tudzież dwaj sekretarze Porty Ferid i Sofiz, zostali usunięci i zastąpieni przez zauszników Reszyda-paszy. Te dymisje sprawiły wielkie wrażenie w Konstantynopolu.

— Piszą z Konstantynopola do *Wanderera*, że żandarmi francuscy, tudzież patrole tureckie i połączone, niezdołały dotąd zapobiedz ani codziennym nieporządkom jakich się dopuszczają majtkowie anglofrancuscy, ani morderstwom o które tu oskarżają szczególnie zbiegów neapolitańskich. Nowy minister policji Izzet-pasza, rozwija wiele osobistej energji, ale mimo to nie jest w stanie przywrócić bezpieczeństwo publiczne. Wielką jego zasługą jest to, że już zdołał polepszyć położenie aresztowanych, którzy dotąd gnili w więzieniach, tudzież biednych kobiet w domach przytułku.

— Dzienniki francuskie ogłaszają następującą depeszę z Trjestu 7 lutego:

Według wiadomości z Konstantynopola 29 stycznia, Vassi-pasza, który wyjechał aby objąć dowództwo armji azjatyckiej, ma się zachowywać tylko odpornie, obwarowawszy się między Erzerum i Toprot-Kale.

Według wiadomości z Damaszku 18 stycznia, powstanie między kurdami trwa ciągle. Dowódca powstańców na czele 1.500 stronników grozi miastu Sassogiere (?) i niedopuszcza przejazdu gońców przejeżdżających przez Mezopotamję do Konstantynopola. (*Journal de St. Petersbourg*).

W Ł O C H Y.

Turyn 18 Lutego. Rozprawy nad prawem o klasztorach, z każdym dniem nabywają więcéj świetności. Przedwczoraj była mowa p. de Foreste, wczoraj znowu świetna improwizacja p. Cavour, która zajęła prawie całe posiedzenie.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się dwiema mowami panów Michelini i Ghiglini, deputowanych prawéj strony, które obie nie przedstawiały żadnego nowego żywiołu rozpraw. (*Indep. Belge.*)

PYŁKI HISTORYCZNO-LITERACKIE.

X.

DO HISTORJI WYDANIA WARSZAWSKIEGO DZIEŁ KOPERNIKA z roku 1854.

Dopóki tylko autor Tygodnika Warszawskiego w *Czasie* donosił krakowianom o balach, wieczorach, teatrach i plotkach warszawskich, dopóki prawiąc o literaturze ograniczał się tylko na ogłoszeniach dziennikarskich, dopóty gniewały się na niego wszystkie pisma warszawskie, vulgo gazety, których osobistość obrażał, i jeden tylko Dziennik milczał. Ależ w ostatnim numerze Tygodnika (VI, *Czas* z dnia 14 lutego 1855) autor poruszył kwestje czysto-naukowe i wziął się do recenzji dzieła ważnego, co mu nie bardzo do twarzy. Musimy na uwagi Tygodnika odpisać słów kilka, ale już to po raz drugi nie chcemy mieć sprawy z recenzentami, ale z pismami. *Czas* winien jest, że drukuje sądy wydawane o nauce przez człowieka, którego albo nie zna (bo w takim razie jaka rękojmia dla *Czasu*?), albo jeżeli zna go z nazwiska, wiedzieć musi że zdanie jego bynajmniéj nie zasługuje na wzgląd w kwestji naukowéj, boć to widać po wszystkiem. Mamy więc tutaj sprawę z *Czasem*. który spodziewamy się reklamację niniejszą powtórzyć zechce dla wiadomości czytelników swoich: kto zbłądził, winien błąd naprawić.

Tygodnik pisał o nowem wydaniu dzieł Kopernika w Warszawie. Co do życiorysu astronoma zarzucił nam, żeśmy o Toruniu pisali jako o mieście leżącem na Pomorzu. I dwa przykłady cytuje gdzieśmy tego wyrażenia użyli. Tygodnik się myli, myśmy w całym życiorysie wszędzie, nie w dwóch tylko miejscach, pisali *Pomorze.* Ziemia w któréj leżał Toruń, była cząstką starego Mazowsza, ale Krzyżacy wcielili ją do swego państwa, które od dwunastéj cząstki zawojowanéj ziemi, Prussami nazwali. Prussy było to więc nazwisko urzędowe.

Myśmy tem przegrali sprawę, że Kopernika nazywano dawniéj prusakiem, chociaż prusakiem w istocie nigdy nie był, ale prędzéj mazurem lub krakowianinem, bo dzisiaj to wyraz jednoznaczny z Niemcem, a dawniéj Prusak był jak podlasianin, jak kujawiak, Polakiem. Nie ziemia więc chełmińska nazwana w życiorysie Pomorzem, ale tam Pomorzem nazywa się wszystko co było krzyżackie, trzy województwa koronne i wschodnie od nich księstwo, aż po Niemen. Że Toruń leżał na Mazowszu i w ziemi chełmińskiéj, to powtórzone w życiorysie dziesięć razy, czego recenzent nie widział. Gruba więc pomyłka jest w słowie recenzenta, który może przecie przypuścić, że na błędach jeograficznych łapią się tylko żacy i dzieci, i że człowiek który pisze życiorys Kopernika do wydania jego dzieła pomnikowego, wie przecież co jest Pomorze i co ziemia chełmińska. O zgorszenie z tego powodu Humboldta, może być recenzent spokojny, w texcie łacińskim który Humboldt będzie czytał, wszędzie znajduje się wyraz *Prussia.* bo *Pomerania* być nie mogło, to imie własne. Humboldt zresztą pozna się na tem, na czem się recenzent nie poznał, że Pomorzem w ogóle nazywaliśmy cały kraj pokrzyżacki z zasady; nietylko w życiorysie, ale w każdym artykule naszym używamy w podobnem znaczeniu: *Pomorze, ziemia pomorska.*

Do podobnéjże kategorji należy zarzut, że w życiorysie miasto Allenstein nazywa się Olsztynkiem, jak gdyby tu był grzech jaki i jak gdyby w T. 1 str. 670 Starożytnéj Polski nie stało toż samo.

Recenzentowi niepodoba się to że był jakiś Kopernik w r. 1400. Juścić trudno kłócić się z kimś o to co się komu niepodoba. Ale Prowego niepotrzebnie recenzent przywodzi na dowód, że tego Kopernika z r. 1400 nie było, bośmy o nim wiadomość właśnie z Prowego wzięli. Należało wspomnieć o tem w życiorysie, żeby Prowe nie sądził, że fakta podane przez niego pomijamy umyślnie. Zresztą ten Kopernik z r. 1400 nie ubliża nic narodowości astronoma, bo wywód nazwiska astronoma dostatecznie jak sądzim, kwestję narodowości wyświeca.

Niepodoba się recenzentowi, że Kopernik w życiorysie jeździł częściéj do Włoch, jak dotąd utrzymywano; niepodoba się że wypadnie około ośmiu lat jego pobytu we Włoszech. Recenzent wie z pewnością że raz jeździł Kopernik na lat trzy, a drugi raz na lat dwa. Téj pewności winszujem mu z całego serca, ale oto są fakta:

Papadopoli mówi, że Kopernik uczyć się zaczął w Padwie od r. 1495. Więc był wtedy pierwszy raz we Włoszech. Doktoryzował się w r. 1499. W tymże samym roku 1499 jako kanonik osobiście z bratem Jędrzejem rozdzielają się dobrami katedralnemi w Warmji. To fakt nowo odkryty przez Prowego w aktach kapituły. Więc w r. 1499 był Kopernik po raz pierwszy z powrotem z Włoch.

Sam Kopernik w dziele swojem powiada, że obserwował zaćmienie księżyca w Rzymie dnia 6 listopada 1500, co i poświadcza Retyk w *Narratio porma*, a więc był w r. 1500 już drugi raz we Włoszech.

Prowe znajduje w aktach katedry warmińskiéj, że w r. 1501 Kopernik osobiście prosi znowu kapituły o pozwolenie wyjazdu do Włoch jeszcze na dwa lata i pozwalają mu, a więc po 6 listopada 1500 był znowu z Włoch w Polsce po raz drugi i w r. 1501 wyjechał do Włoch po raz trzeci.

Więc daty są winne, nie autor życiorysu. Jeżeli daty pokazują że Kopernik był we Włoszech trzy razy, co będzie z pewnością recenzenta, że dwa tylko? Teraz jakież ma znowu prawo recenzent nie wierzyć datom urzędowym? Jedna Papadopolego data (r. 1495) nie ma cechy urzędowej, bo nie jest wypisem z akt, ale prosto szczegółem zanotowanym przez autora Historji szkoły padewskiéj; Papadopoli téj daty jednak nie wyssał z palca, wszyscyśmy w nią wierzyli i wszyscy ją dotąd powtarzali. Chyba że recenzent ją zwali krytyką swoją, ale w takim razie zamiast zarzucać błąd komu, trzebaby tu położyć dowody. Papadopolego obalić jednak będzie mu trudno, bo jedna książka jego tylko podaje fakt o tem, że Kopernik od r. 1495 był w Padwie. Tak samo jeden Zerneke zapisał fakt, że ojciec astronoma był krakowianin, a wierzyliśmy Zernekemu przez lat sto, póki poszukiwaniania nie wykryły w Krakowie całéj rodziny Koperników.

Jeżeli tedy od r. 1495 do r. 1503 upłynęło lat osiem, nasza to wina żeśmy napisali w życiorysie te daty? Tak, osiem lat upłynęło od pierwszéj chwili kiedy Kopernik stanął na ziemi włoskiéj, do chwili kiedy ostatni raz ją rzucał. Ale te osiem lat były jak widzieliśmy z przerwami i przerwy mogły być znaczne, i rzeczywiście, osiem lat całych nie siedział Kopernik we Włoszech, a gdyby i nawet nie było przerw, dla czego lat osiem astronom siedzieć we Włoszech nie mógł? doprawdy nie pojmujemy. Czy było w przeznaczeniu, w wyrokach Opatrzności że Kopernik nie może siedzieć we Włoszech tylko *lat pięć?*

Rezenzent powiada, że błąd nasz (u niego błędami są fakta wypisywane ze źródeł urzędowych) wynikł z połączenia dat wskazanych przez Prowego, Śniadeckiego i Krzyżanowskiego. Recenzent sam zbłądził, bo ze Śniadeckiego, który życiorysu Kopernika nie pisał, żadnéj daty nie wzięliśmy, ani brać mogliśmy; z Krzyżanowskiego także, bo Krzyżanowski czerpał ze źródeł, z których i my mogliśmy czerpać. Daty nasze wzięte są z Papadopolego (którego dzieła nikt u nas nie ma, ale z którego znają wszyscy wypis odnoszący się do Kopernika) i z Prowego. Prowe że z akt wypisywał, jest powagą, jest źródłem. Zeznanie Kopernika o tem że w Rzymie był w listopadzie 1500 r. jest najpewniejsze. Jeżeli teraz zacny recenzent pogodzi daty Prowego, Papadopolego i Kopernika, i dowiedzie że dwa razy Kopernik jeździł do Włoch i bawił tam lat pięć wszystkiego, powinszujemy mu raz jeszcze, że tak to pojął, jakeśmy my sobie pojąć tego nie mogli. O pięciu latach i dwóch wyjazdach mówiono dotąd; jeden przepisywał drugiego, powtarzarzając za panią matką pacierz. Dzisiaj jak na nieszczęście zamąciły spokojność ludzi, którzy powtarzać lubią za panią matką pacierz, wypisy z akt Prowego, ale wypisy nie są drobnostki. Recenzentowi wolno zapewne je odrzucić, nam nie wolno.

Tak samo recenzent gniewa się za to, że Kopernik został w życiorysie wcześniéj jak mu się zdaje kanonikiem warmińskim. U niego Humboldt jest powagą, a Humboldt powiedział że to około r. 1510 miało miejsce. Nietylko Humboldt ale i Krzyżanowski tak twierdził i wszyscy za Krzyżanowskim powtarzali. Ale jeżeli, jak już wyżéj mówiliśmy, Prowe znalazł w aktach kapituły, że w r. 1499 dwaj Kopernikowie Mikołaj i Jędrzej, jako kanonicy, dzielili się dobrami kanonicznemi, cóż znaczy gniew recenzenta?

Recenzent prawi, że o poprawie monety pisał Kopernik po niemiecku, przepraszamy, text oryginalny téj rosprawy znaleziony został po łacinie, tylko instrukcja Kopernikowi na sejm pruski (pomorski) którą wydał Prowe, znalazłszy ją w bibljotekach szwedzkich, jest po niemiecku.

Kopernik bał się prześladowania, powiedzieliśmy w życiorysie. Recenzent przeczy i składa się dedykacją do Papieża. Papież mógł być w swoim czasie światły, ile że wiek nie podniósł się nad przesądy. (*d n.*)

Magistrat miasta Warszawy. — Ponieważ magistrat zamierzył zwrócić kaucją przez Franciszka Kowalskiego, do posady sekwestratora cyrkułów 1, 2 i 3 miasta tutejszego złożoną; zatém wzywa kontrybuentów, mających pretensje do Kowalskiego sekwestratora, z tytułu wnoszenia na jego ręce wszelkich należności skarbowych i miejskich, ażeby z legalnemi dowodami zgłosili się do magistratu w ciągu trzech miesięcy, od daty pierwszego niniejszego ogłoszenia; albowiem po upływie tego terminu, kaucja Kowalskiego, sukcessorom po nim pozostałym zwróconą będzie. — Warszawa dnia 29 stycznia (10 lutego) 1855 r. — Prezydent, rzeczyw. radca stanu, *Andrault.* — Za naczelnika kancelarji, *Szymanowski.*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Bogusławski Józef ob. z Zglechowa. — *H. Lip.* Cielecki Leop. ob. z Kampinosa. — *H. Wilcn.* Cielecki Fel. ob. z Sojki. — *H. Niem.* Gołębiowski Fran. ob z Strawczyna. — *H. Rzym.* Nieniewski Cyprjan ob. z Sędzic. — *H. Sas.* Porczewski Walenty ob. z Pokrzywnicy.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bielski Henr. ob. do Krzywego, Czarnecki August ob. do gub. Wołyńskiéj, Kiełczewski Sewe. ob. do Lublina, Potworowski Adolf ob. do Grodźca.

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Brylanty.* — *Jaki ojciec taki syn.* — *Lokaj za pana.*

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w połud. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 3.

W Drukarni J. Unger — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 [27] Lutego 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.